

Narodowe zabawy z pedofilią i emocyjkami

24 maja 2020

Opinia publiczna wykonała swoją powinność i gdyby tylko szło jej się choćby chwilowo spersonifikować, niczym chrześcijańskiemu bogu w Jezusie, mogłaby uścisnąć dłoń Jarosława Kaczyńskiego i wyrzec sławetną frazę: „Panie Prezesie, melduję wykonanie zadania”.

Wszystko zadziało się bowiem dokładnie tak, jak obmyślił to ten facet, a nawet lepiej. Ostatni tydzień znaczyły kolejne eksplozje najtańszych emocyjek, które nasza populacja nauczyła się kochać i oczekiwać ich z obłądną niecierpliwością.

Tym razem polska ponura rzeczywistość przełamała się przez pryzmat wyścigu na pedofilię, tudzież na jej denuncjowanie.

Znany prawicowy dziennikarz Sekielski nakręcił sequel swojego filmu o kościelnych przestępstwach seksualnych przeciwko dzieciom, ale tym razem żaden biskup, jak było rok temu przy premierze Tylko nie mów nikomu, nie sfajdał się, czerwieniąc lico przed kamerami i nie przeproszał. Teraz rządzący byli lepiej przygotowani i także dali serię z obu luf. Ich odpowiedzią był materiał znanego z bicia piany przy każdej możliwej okazji Sylwestra Latkowskiego. Ten z kolei o czyny pedofilskie oskarżył zdegenerowanych polskich burżua, którzy w pewnej sopockiej knajpie bawili się tak dobrze, że jedna z następczyni im nastolatek popełniła samobójstwo.

TVP stosuje takie zagrywki, ponieważ sama jest jednym z narzędzi, które uczą ten nieszczęśliwy naród, że historia zaczyna się każdego dnia od nowa. Ludzie przytomni jednak pamiętają dobrze rok 2015. Tak, wtedy PiS wygrał wybory, ale wyjątkowo nie o to chodzi. W 2015 r. również Gazeta Wyborcza, w jednym ze wyjątkowo cennych momentów w swojej historii, dopuściła do głosu prawdziwe dziennikarstwo i opublikowała

całą serię materiałów o tym jak gangsterzy i celebryci molestują dzieci w wypasionym sopockim szynku.

Skończyło się oczywiście tak, jak od zarania czarownej polskiej demokracji kończą się grube afery na Pomorzu. Dobrze znany ze swej niezawisłości, niezależności i wielkiej cnoty gdański wymiar sprawiedliwości urządził sprawie łeb. Jako zadeklarowany fan gdańskiego okręgu sądowego i tamtejszej prokuratury mogę tylko przyklasnąć (i oczywiście zakrzyknąć „wolne sądy!”), że publicznie przypominano, iż do annałów wiekopomnych osiągnięć tej instytucji wpisano nie tylko Amber Gold, ale i Zatokę Sztuki.

Opinia publiczna zaś nie tylko klaszcze, ale wręcz ocieka emocyjkami. Podnieca się w najlepsze, toczy spory i wzdycha nad moralnym upadkiem, albo agresywnie broni strony, którą bardziej lubi. Wielbiciele Życia na Gorąco starli się ze słuchaczami Radia Maryja w kolejnym wielkim meczu narodowej wojny o rację racji i lepszość swoich idoli. Latkowski podgrzewał dodatkowo atmosferę niezdarnymi wynurzeniami na tle stołecznego Dworca Centralnego, wiadomy brat Kurski tweetował o tym, jak jego hit wygrał z tym Sekielskiego w ratingu oglądalności, a naród grzał rurę jak się patrzy.

Czy Prezes Państwa jadł w tym czasie popcorn czy siorbał szampana – nie wiemy, ale na pewno emanował przed snem błogością i zadowoleniem.

Wszystko szło wszak według planu, a nawet lepiej. W sukurs przyszedł mu bowiem sam Kazimierz Staszewski, nieśmiertelna niestety ikona polskiego undergroundu, który wszedł przez chwilę w zbiór wspólny z małodusznym serwilizmem PiS-owskich aparatczyków w Polskim Radiu. Zaiskrzyło, bo Kazik nagrał song, w którym skrytykował Prezesa Państwa, a takiego profanum nie wolno nikomu windować na top listy przebojów, zwłaszcza renomowanej.

Unieważniono więc głosowanie, ujawniono pisemną komunikację

oficerów rządowego frontu propagandy, Marek Niedźwiedzki rzucił kwitem, agenci pionu prześladowczego IPN natychmiast wyciągnęli mu haczyki lustracyjne, Krystyna Pawłowicz odetchnęła publicznie „trujka – oczyszczenie”, a książę-mążzonek Radek Sikorski odpysknął jej „Zamknij się, wariatko!”. Znow się zadziało! Debata publiczna ruszyła z kopyta! Kieliszki i szable poszły w dłonie, opinia publiczna bulgotała niczym czajnik. I tak jeden celebryta, który nienawidzi PiS ukradł drugiemu celebrycie, który nienawidzi PiS, jego moment chwały. A do tego TVP podsypała jeszcze napalmem z Latkowskiego.

Wiemy już więc po jakim gruncie przyjdzie nam się teraz turlać do 28 czerwca, kiedy to odbędą się wybory na prezydenta Dudę.

Oczywiście ludzie przytomni wiedzą, że to co działo się w inkryminowanym sopockim przybytku to kryminalna degrengolada, ale zdają sobie też sprawę z tego, że te najnowsze latkowszczyzny w TVP, to himalaje hipokryzji i cynizmu. To wszak właśnie ci, którzy dziś zagrali pedofilią z drugiej strony, robili wszystko, by wesprzeć katolicki kler, gdy na jaw wychodziły kolejne przypadki gwałcenia dzieci przez księży. Dość przypomnieć słynną „listę pedofili” z 2018 roku, na którą nie trafił żaden nosiciel sutanny albo kompletny brak reakcji po premierze Tylko nie mów nikomu, tudzież celowe zaniechania, a nawet specjalne instrukcje jak nie przeszkadzać kościołowi za bardzo w tej materii. Ale jakież to ma znaczenie, gdy igrzyska na pełnym czadzie? Żadne.

Wprawdzie nie ma się czym chwalić, na koniec rzeknę jednak, że zdarzyło mi się w dorosłym życiu przeczytać pewien ezoteryczny romans. Wcisnął mi go latem 2016 roku jakiś nieświeży mężczyzna sprzedający z folii na chodniku mierną beletrystykę. Miał ów dobrą strategię na takich jak ja oczekujących tuż obok na miejski autobus. Przedłożył trzy argumenty – ja będę miał co czytać wieczorami dzieciom, na pewno mnie stać, bo on to sprzeda za każdą cenę, jaką zechcę zapłacić, a ja spełnię dobry uczynek pomagając mu brnąć przez jego skrajne

wykluczenie. Wydawszy bodaj pięć złotych i rozsiadłszy się w autobusie, rozpocząłem lekturę powieści Arjun autorstwa Darsunda Li. Jedna z baśniowych postaci wygłosiła tam wiersz, który oddaje obecny stan rzeczy jak żadna inna poezja niskich lotów.

„I trwa ich życie – chwila.
Są młodzi? Starzy? To dzieci!
Zorza nad nami świeci,
Tańczą nad głową kolory,
Świat pchnięty na nowe tory!
Znów można bić się i skakać!
Wieczorem zaś w domu kolacja.
Krobuksy śpiewają, gra raftan.
Kładą swe dłonie zmęczone,
Kolana zdrapane do krwi,
Już każde smacznie śpi”.

Dobranoc Obywatele i Obywatelki. Ten rząd to dziadostwo ponad dziadostwa, podobnie jak opozycja; to jasne. Ale to z jaką łatwością przychodzi im grać Wam na duszy obezwładnia mnie za każdym razem. Rację miał Tomasz Mazur, przeklinając Was jako emocjoholików.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu